Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU“ Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70. kwartalnie kor. 8. W państwie Niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach kwartalnie kor. 12. Za wurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal miesięcznie Zmiana adresu: 40 hal.

Wychodzi dwa razy dziennie. Cena 10 halerzy Wychodzi dwa razy dziennie.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JOZEFA ROGOSZA

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU“ Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu koronę.

Numer południ. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy naprenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę óprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca | Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Tel. Nr. 19

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy nostępny raz 12 hal., skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cos, w Budapeszcie Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, F. Jones & Cie.

Nr. 446 **Kraków, środa 30 września 1908 r.** **Rok XVI.**

Pogrzeb wielkiego hetmana.

Pamięci wielkiego wodza, znakomitego męża stanu i cnotliwego obywatela, był poświęcony dzień wczorajszy. Na złotych kartach dziejów polskich, świeci nazwisko hetmana Żółkiewskiego, zapisane olbrzymiemi zgłoskami, jako powiększyciela sławy narodowej, wojownika bez trwogi i skazy, statysty mądrego i przewidującego, który przerastał wszystkich współczesnych rozumem politycznym i bezgranicznem poświęceniem dla dobra ojczyzny.

Co za wspomnienia łączą się z nazwiskiem zdobywcy Moskwy!

Sztandar polski powiewał od skał estońskich do piaszczystych brzegów Czarnego morza i od marchii brandeburskiej do źródeł Dniepru. Na Kremlu stała polska załoga, bojarowie bili czołem przed królewiczem Władysławem, a wielki hetman prowadził w tryumfalnym pochodzie carów Szujskich jako jeńców na zamek królewski w Warszawie! Polska była największem i najpotężniejszem państwem w Europie i zdawało się, że niebawem oprze swoje granice o zimne stoki Uralu.

Otwierały się przed Rzeczą-pospolitą takie nieprzejrzane perspektywy mocarstwowej potęgi, które chyba starożytny Rzym mógł ongi ziścić. Pruski książe lennikiem Korony polskiej, Moskwa podbita, Wołoszczyzna zhołdowana, Tatarzy zaszachowani przez Kozaków Turcja powstrzymana w zwycięskim pochodzie, takie było położenie Polski za Żółkiewskiego, jednego z głównych bohaterów tej historycznej epoki. On to niezrównaną walecznością i strategią pokonał zewnętrznych nieprzyjaciół, a mądrą i doświadczoną radą nadawał niejako kierunek polskiej polityce. Jego czyny wojenne są niezliczone i nieporównane w swej świetności. Bój pod Kłuszynem był homerycznę epopeją. Mając niespełna 9000 ludzi, nietylko rozbił Żółkiewski doszczętnie 50 tysięczną armię rosyjską, ale zmusił ją do kapitulacji. Takiego dzieła nie dokonał nawet „bóg wojny“ Napoleon... Długie pasmo czynów hetmana uwieńczyła godnie śmierć bohaterska na cecorskiem pobojowisku. Była to klęska, ale jedna z tych, które kraj ratują, bo ten wielki starzec tą swoją ostatnią obroną, tym swoim krwawym trupem zasłonił raz jeszcze Polskę i świat chrześcjański przed muzułmańską nawałą. Karol Chodkiewicz i Władysław IV, pomścili go potem wspaniale pod Chocimem...

* * *

Kulturalna praca hetmana była równie owocna i rozległą, jak jego wojenna i dyplomatyczna działalność. Osadnictwo polskie posunął daleko na wschód, aż w Dzikie Pola. Zakładał miasta, murował zamki, fundował szkoły, a każde jego nowe dzieło było poczęte i wykonane jedynie z myślą służenia ojczyźnie. Bo temu mężowi, jednemu z nielicznych, którzy wówczas dźwigali na swoich ramionach ciężar tradycji Rzeczypospolitej i mieczem i piórem tworzyli program jej przyszłości, obcą była wszelka myśl samolubna, a jedyną jego ambicją była wielkość i rozkwit Polski.

* * *

Nie ominęły go też zawiść i kalummja, te nieodłączne towarzyszki wszystkich podniosłych umysłów, wszystkich ludzi patrzących daleko w przyszłość, wyższych po nad partyjne współzawodnictwa narodowych przewodników, których niepokalany genjusz niepokoił i drażnił ciasne ambicje całej gromady marnych, chciwych a zawziętych karjerowiczów.

I społeczeństwo nie odrazu oceniło Żółkiewskiego, a dopiero, gdy go intrygi i głupota zazdrośników wpędziły do śmiertelnej walki, — zrozumiał naród kogo utracił.

* * *

Bohaterstwo Żółkiewskich, Chodkiewiczów Koniecpolskich, nie ocaliły Polski, w której zabrakło rozumu politycznego i obywatelskiego ducha, ale pamięć ich czynów przetrwała upadek kraju i stała się pierwiastkiem otuchy, pokrzepienia i nadziei dla zwyciężonego narodu. Z usprawiedliwioną dumą możemy spojrzeć w tę przeszłość naszą, pełną momentów najwyższego podniesienia ducha, gdy przed na rodem jak słupy ogniste kroczyły świetlane postacie takich chrześcjańskich rycerzy jak Stanisław Żółkiewski.

Dziś cała Polska jest jedną wielką Cecorą, jest smutnem pobojowiskiem, ociekającem krwią i łzami niezliczonych ofiar rozpaczliwej walki o wolnosc, którzy jak Żółkiewski szli w ostatni bój z tem przekonaniem, że z niej żywi nie wyjdą, ale jak on wierzyli, że śmierć ich jest potrzebną dla przyszłego odrodzenia ojczyzny. „Exoriare e ossibus ultor“, brzmi napis grobowy wielkiego hetmana. I my dziś wierzymy, że te wszystkie krwawe ofiary nie mogą być bezowocnemi, że prędzej czy później powstaną mściciele krzywd naszych i poprowadzą nas do zwycięskiego boju. Czy ten bój rozegra się orężnie, czy w sferze duchowej, mniejsza o to. Żółkiewski i jego następcy przygotowali dla nas zwycięstwo na każdem polu. Gdybyśmy jednak mimo toznowu ulegli, byłby to tylko dowód, że pokolenie godne wielkich tradycyj Polski tryumfującej jeszcze się nie narodziło...

Uroczystości pogrzebowe w Żółkwi.

Żółkiew. Miasto całe przybrane w świąteczne szaty. Droga od dworca kolejowego aż do rynku przybrana w słupy, ozdobione wieńcami i chorągwiami. Na środku rynku ustawiono olbrzymi namiot purpurowy oparty o ścianę tamtejszej kolegiaty; przed namiotem olbrzymi katafalk, również obity purpurą. Katafalk tonie cały w świetle. Na 4 jego rogach ustawiono 4 olbrzymie pylony rzęsisto także oświetlone. Na szczycie ustawiono podtrzymywaną przez orły małą trumienkę i nad nią zaś krzyż, przywiązany do trumny biało czerwonymi wstęgami.

Już od wczesnego rana pociągi ze wszystkich stron zaczęły przywozić gości na uroczystość. Liczbę przybyłych obliczają na około 40 tysięcy ludzi. O godz. 8 rano na błoniach po prawej stronie drogi wiodącej z dworca kolejowego do miasta począł ustawiać się pochód. Ruszył on o godz. 10. Otaczali go Sokoli konni. Następnie szły Sokole towarzystwa z całego kraju, w sile przeszło dwóch tysięcy Sokołów, wśród nich zwracali uwagę Sokoli-włościanie z Budzanowa i Komarna, z muzyką własną.

Dalej szły szkoły ludowe, szkoły średnie, a za niemi snuły się niezliczone szeregi delegatów wszystkich niemal istniejących w kraju stowarzyszeń i korporacji wreszcie reprezentacje miast i powiatów, posłowie i sodalicje marjańskie itd. Deputacja Sokoła ze Lwowa niosła otoczoną dębowym wieńcem z miedzi karabelę.

Gdy pochód stanął w rynku zabrał głos marszałak krajowy hr. Stanisław Badeni i w te przemówił słowa:

MOWA MARSZAŁKA

Co nas tu dziś sprowadza? Przedewszystkiem chęć oddania czci jednemu z najczystszych i najdzielniejszych ludzi, których pamięć nam nasze dzieje przekazały.

Hetman Żółkiewski to duma narodu rycerz bez skazy i trwogi znakomity wojownik i dziejopis, statysta, orator i uczony; gospodarz znakomity na wszystkich polach swej działalności, na niektórych wprost niezrównany. W jego charakterze mieści się całe bogactwo polskiej natury i cała hojność polskiego genjuszu.

Żył tylko dla ojczyzny, a dla jej obrony wyruszył 44 razy na pola walki.

Prawdziwy to sługa obowiązku, apostoł karności i posłuszeństwa, wierny syn Kościoła, nieskończenie wielki patryjota.

Mówił prawdę czy to królowi, czy szlachcie śmiało bacząc tylko na dobro Rzeczy pospolitej, której miłością żył, pracował, dla niej wiele cierpiał i zycie złożył w ofierze.

Pod jego pomnikiem w tym kościele widnieje napis „Tobie przechodniu na wzór“.

Dziś tym przechodniem cały naród, polski który kornie czoła uchyla przed tym niedoścignionym przykładem, w którym radby zaczerpnąć otuchy i pokrzepienia na dziś, a nauki na przyszłość.

Żywot hetmana Żółkiewskiego wywołuje w nas wspomnienie wielu chwil, które wśród szarugi naszego dzisiejszego codziennego życia, napawają nas słuszną dumą i chwałą; są nam jakby promienie słoneczne, które przeszłość oświecając, dodają nam siły żywotnej i odwagi, do pracy bodzą, a do serc naszych ożywczy promyk nadziei wciskają.

Tych chwil świetnych, na których wspomnienie serca nasze radośnie drgają, punktem kulminacyjnym to Kłuszyn — gdzie hetman uratował króla Zygmunta; pod Smoleńskiem otworzył bramy Moskwy, a królewiczowi polskiemu Władysławowi torował drogę na tron carów.

Świetne to zwycięstwo zawdzięczamy łasce Bożej, dzielności hetmana Żółkiewskiego, karności jego hufców, a zgodzie w narodzie.

Jeśliśmy z odniesionego zwycięstwa w całej pełni skorzystać nie umieli, to winę pono-

szą nasze przywary narodowe, a dziś, czując się za naszą przeszłość odpowiedzialnymi, musimy nietylko odczuwać i żyć chwałą tej przeszłości, mamy oraz obowiązek w sobie i drugich te przywary wytępić, wstydzić się ich zgubnych skutków.

Zaczęło się od nieuniknionej zawiści przeciw hetmanowi. Traktat w Jarudze był spowodowany chęcią dotrzymania zobowiązań, był aktem rozumu politycznego, na miłości ojczyzny opartym, a przecież na Sejmie w Warszawie podniósł się przeciw Żółkiewskiemu wielki krzyk, posądzono go o zdradę. Wtedy to sędziwy hetman sam się żali, jaką to dla niego było męczarnią spotykać w każdej chwili spojrzenia niechętnych i uprzedzonych, nie chcących się poznać na najlepszych Jego zamiarach, uważał to za jedną z największych boleści, tem większą, że dla tego męczeństwa nie ma współczucia.

Wielka dusza hetmana, ugodzona do żywego zarzutem braku odwagi, zapragnęła gorąco zadośćuczynienia, choćby je śmiercią przypłacić przyszło, a idąc na wojnę, której nieszczęśliwy koniec przewidywał, pisał do króla: Położę mój żywot dla wiary, dla Waszej Królewskiej Mości, dla Rzeczypospolitej, choć to od niej za pracę i trudy miasto wdzięczności tylko oprobria otrzymałem.

I śmierć tę znalazł pod Cecorą, na którą złożyło się wszystko złe w narodzie, a którego odkupicielem stał się hetman Żółkiewski.

Cecora to bolesna zaduma, która nie powinna przejść bez wyrzutu sumienia i bez bolesnego rozpamiętywania grzechów narodowych, których ofiarą padła jedna z najwspanialszych postaci w naszych dziejach.

Niestety w wojsku nurtowała niezgoda z Polski przywieziona; gdy hetman okopy poprawiać kazał, a więc gdy chciał być przezornym, powstały szemrania i wybuchł gotowy bunt w obozie.

Pod Cecorą buta, zuchwalstwo, lekkomyślność garstki rycerstwa i to co zwykle z tem graniczy, przemądrzanie wodza, było powodem klęski, nieszczęścia i śmierci Żółkiewskiego.

Gdy żołnierz powstaje na wodza, gdy bracia starsi i młodsi, synowie jednej i tej samej ziemi, rozrywają swe siły waśniami, powstaje zamieszanie, z którego tak wówczas, jak i dziś tylko nieprzyjaciel skorzystać może.

Na wiadomość o jego śmierci obudziło się w narodzie sumienie, ale już za późno.

Bóg w łasce swojej nie poskąpił narodowi naszemu siły i sprężystości podnoszenia się z upadku. Po Piławcach było Beresteczko, po haniebnej zdradzie pod Kiejdanami — cudowna obrona Częstochowy, po Cecorze — Chocim, po rządach Stakelberga — Sejm czteroletni, po Sejmie grodzieńskim — Kościuszko.

Nie traćmy więc nadziei, że ta siła, na łasce Bożej oparta, trwa i dziś — i że w duszy naszej drzemią jeszcze nierozbudzone środki do zupełnego dźwignięcia się po klęskach ostatnich chwil dziejowych.

A kiedy za chwilę w tym kościele kapłan wymawiać będzie słowa „sursum corda“, wznieśmy i my serca do Boga i błagajmy Go słowy Szujskiego: Po Cecorze klęsk naszych daj nam Panie ducha Ojców naszych, którzyby nam, jak im pozwolił wytrzymać atak barbarzyństwa w wałach fortecznych, strzeżonych silną wiarą, karnością, dzielnością, odwagą i łaską Bożą — a ty Boga Rodzico, któraś strzegła hufców polskich pod Kłuszynem, któraś tylekrotnie wysłuchała modlitwy hetmana Żółkiewskiego, wyjednaj u Twego Boskiego Syna, by po **Cecorze naszych nieszczęść i klęsk nastąpił Chocim naszego odrodzenia**“.

Następnie Arcybiskup Bilczewski odprawił żałobną mszę, po mszy biskup Bandurski wypowiedział pnduniosłe, pełne polotu patryotycznego kazanie. Powiedział między innemi, że Żółkiewski może być przykładem dla wszystkich stanów, dla szlachty, ludu, młodzieży i kobiet swojem wielkiem poświęceniem i swoją wielką pracą dla dobra ojczyzny.

Następnie „słowo“ Sienkiewicza z okazji pogrzebu odczytał dyrektor gimnazjum w Żółkwi p. Eliasz; po mszy świętej przemawiali Głąbiński imieniem posłów polskich, Fiszer, prezes związku towarzystw sokolich i burmistrz miasta Żółkwi Scheybal.

MOWA PREZ. FISCHERA.

Mowa prezesa Fischera, brzmiała w streszczeniu jak następuje:

„Oto przed nami, przed obliczem całej Polski, szczątki śmiertelne wielkiego wodza i obywatela, ze żałobnych pól Cecory do podziemia kościoła, który sam zbudował i hojnie wyposażył w r. 1620 zwiezione i tamże wśród nieszczęść Ojczyzny świętokradzką dłonią sponiewierane, przez dzisiejszą potomność pamiętną jego wielkich cnót i czynów czcią i hołdem uwielbione.

Oto nad nami, nad całą Polską, taką dziś biedną, a taką mu zawsze drogą, unosi się duch wielki, który myśląc i działając w doczesnej ciała powłoce z wielkim rozumem i serca jasnowidzeniem, śmiało i odważnie wystąpował przeciw wichrzycielstwu, co wówczas już wstrząsało podwalinami potężnej i groźnej Rzeczypospolitej, a który dziś w gronie duchów opiekuńczych Polski widzi jasno i na daleką dobę przyszłe jej losy.

Boleje tam nad nami duch nieustraszonego hetmana i znakomitego kanclerza, widząc nas w opresji tysiąc a tysiąc razy większej, aniżeli ta, w której ujrzał siebie i swoich do zgonu mu wiernych rycerzy na pobojowisku cecorskim.

Widzi, jak znęca się nad nami wróg-pobratymiec, którego przodków miecz Twój zwycięski poraził pod Kłuszynem, którego cara wiodłeś jeńcem w tryumfalnym wjeździe do Warszawy.

Widzisz z jaką brutalnością i z jakim cynizmem targa się na najświętsze prawa nasze dawny lennik Rzeczypospolitej, nie pomny przysiąg uroczystych i łask, które były zaczątkiem dzisiejszej wielkości i jego mocy.

Widzisz — niestety — jeszcze trzecieego, nie mniej groźnego wroga Rzeczypospolitej, wroga domowego, wroga zagnieżdżionego silnie w „nas samych. Ten wróg, to spadkobierca tak onych smutnej sławy Zborowskich i Zebrzydowskich, których ty poskramiałeś czynnie, jako obywatel patrzący jasno i rozumnie na szkodliwą dla narodu ewolucję warcholstwa, — jak i onych mniej głośnych panków, których niesforność i niekarność udaremniła ci rycerski odwrót z pól cecorskich i sprawdziła na całą Polskę grozę nawały nieprzyjacielskiej.

O gdybyż tu, u świętych szczątków ziemskiej powłoki Twojej przejrzały oczy i roztajały serca wszystkich Polaków! O, gdybyż przed potęgą Twej czystości i nieskazitelności obywatelskiej, pochyliły się pełne skruchy i jasnowidzenia dusze nasze. O, gdybyż tu straszny wróg, który gnieździ się w nas samych, zasromał się i zczezł, a w całej Polsce, jak długa i szeroka, zrodziła się jedna myśl twórcza i zbawcza, że do walki o prawa i świętości nasze konieczna nam jedność i karność narodowa!

W tych dwóch cnotach obywatelskich tkwi niespożyta siła dębu, co stawia twarde i niezłomne czoło burzom i wichrom, tkwi piorun mieczą, co u stóp nam rozścieli harde wrogów karki!

Powstał z kości ziemskiej powłoki Twojej mściciel Twój, jak lew chyży i jak lew dzielny i wspaniały, ale potrzeba, ażeby z czynów Twoich i krwi i ofiarnej dla ojczyzny służby powstał mściciel, któremu na imię milion, mściciel okuty w nieprzemożoną zbroję braterstwa, zwartego jedną myślą i jednem pragnieniem,mściciel—lud polski!

Z kolei nastąpiły egzekucje. X. Arcybiskup Bilczewski w asystencji X. opala Kuna.

Tajemniczy człowiek

21) **Przygody detektywa.**

Nieszczęśliwy Hinkmar oprzytomniał nieco, usiłując doprowadzić go porządku swoje ubranie. Smithson zaś, rozprawiwszy się z jednym łotrzykiem, zabierał się do drugiego. Po oczach przeczuł, a raczej odgadł człowieka, którego widział u Biklerdów, w dodatku, zaleciała go znowu ta woń charakterystyczna, za którą idąc dopadł wreszcie człowieka, którego szukał i na wpół przytomny z radości wyciągnął rękę, chcąc go uchwycić za kołnierz; ale o dziwo, ręka jego natrafiła na próżnię.

Tajemniczy jego przeciwnik znikł bez śladu. W tej chwili tłum ruszył z miejsca i potężna fala odepchnęła go od teatru potyczki; niebezpiecznie było pozostawać tu dłużej, bo mógł być lada chwila poznanym mimo przebrania. Nie pozostawało mu zatem nic innego, jak powrócić spokojnie do domu.

IX.

Niemy poseł.

Smithson chodził szybko po swojej izdebce, rozważając w myśli przebieg wypadków i kinąc fatalność, która nie pozwoliła mu zgnębić stanowczo swojego wroga. Mieć go już, już pod ręką i nie módz nawet nazwać go po imieniu, ani poznać z powierzchowności, bo w czasie tej krótkiej chwili, widział go w postaci zupełnie różnej, jak ta, w której przedstawił się u Biklerdów. Był dziś równie dalekim jak przedtem od zamierzonego celu, a ta nieuchwytna „walka z tajemniczym człowiekiem zaczynała go już nużyć. Wspomniał na dom i żonę, na swoje bliskie ojcowstwo i uczuł nagle tak nieprzepartą tęsknotę za swojem cichem wygodnem home przy ulicy Lenoksa, że gotów był w tej chwili rzucić awanturniczy zawód detektywa, marząc jak zwyczajny filister o smacznym obiedzie, wygodnym fotelu, ba nawet o miękkim szlafroku i pantoflach. Nikt by nie poznał w nim w tej chwili zniechęcenia, słynnego z odwagi Smithsona, który spędził kiedyś dwie noce na drzewie w dzikiej puszczy, śledząc bandę przekłuwaczy uszu a 12 godzin w kominie, przysłuchując się naradom opryszków grasujących kezkarnie pod miastem. Znajdował się w tej chwili w takiem usposobieniu, jak Hebrajczyk tęskniący za niewolą egipską, żołnierz Anibala zwracający twarz w stronę Kapui, lub kupiec ateński, zerkający ukradkiem na mury Koryntu. Słabość ta nie trwała jednak długo, przypomniał sobie, że własna przyszłość jego i szczęście żony zależne są od jego powodzenia, że przyjaciele jego i zwierzchnik liczą na jego ostateczne zwycięstwo, zebrał więc całą energię, opanował nerwy i tworzyć zaczął nowe plany Nazajutrz, wziąwszy na siebie nową postać, udał się do centralnego parku, chcąc się przekonać, jakie wrażenie wywarła wczorajsza utarczka na tym, który odegrał bezwiednie rolę jego sobowtóra. Zobaczył go już z daleka, oczekującego widocznie na siebie. Nie zbliżył się jednak do niego, przewidując, że musi być śledzonym. Nie omylił się istotnie, bo w pobliżu Hinkmara zauważył pod posągiem Szekspira dwóch ludzi, którzy go mieli na oku, czego by zapewne nie odgadł zwyczajny przechodzień, co jednak nie mogło ujść baczności doświadczonego detektywa. Przechodząc obok owych ludzi, Harry opuścił tabakierkę, która była dziś dopełnieniem jego charakterystyki, występował bowiem teraz w roli podstarzałego pastora; tabakierka potoczyła się pod same nogi jednego z czatujących, podnosząc ją Harry mógł się przypatrzeć twarzom obu i poznał ze zdumieniem dwóch wybitnych Tammanistów.

— Do pioruna! pomyślał, to nie żarty mieć przeciw siebie całe to gniazdo os. Korzystając ze swego incognito obserwował ich i przekonał się że uwaga ich zwrócona jest wyłącznie na Hinkmara. W tych warunkach nie mógł się do niego zbliżyć, przywołał więc ulicznego chłopaka, który właśnie tamtędy przechodził, a wydarłszy kartkę z notatnika nakreślił na niej parę słów, polecając wręczyć ją Hinkmarowi. Skoro tylko dzieciak doręczył ową kartkę, stało się co Harry przewidywał, tj. obaj Tammaniści porzucili dotychczasowe stanowisko i zasypali chłopaka gradem pytań. Smithson nie omieszkał też ulotnić się natychmiast, nie mając wcale zamiaru służyć za ceobserwacji swoim napastnikom. Wskoczył więc do przejeżdżającej dorożki i kazał jechać szybko, ale na nieszczęście przy samej bramie parku panował zbyt wielki tłok, by woźnica mógł spełnić jego rozkaz, to też obaj Taammaniści doścignęli go wkrótce i pokazywali go sobie palcami w chwili właśnie, gdy dorożka wydostała się nareszcie po za bramę. Było to bardzo nie na rękę Smithsonowi, zmuszając go do natychmiastowej zmiany przebrania, pod którym miał nadzieję przebyć dni kilka. Udało się mu jednak ujść baczności szpiegujących go, a przyszedłszy do domu, zastał tam kartkę od pana Mac Langh. Kartka była krótka, ale znacząca:

Kochany Panie!

Zapowiada się nowy trop. Przyjdź pan jutro o siódmej z rana, do biura centralnej policji.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szewskiego, wszyscy w infułach, w otoczeniu bardzo licznego duchowieństwa, zeszli z podwyższenia, na którem wzniesiono ołtarz i u stóp katafalku odprawili modły żałobne.

Po odprawieniu egzekwji weszli na katafalk czterej Sokoli, by szklanną trumnę z popiołami hetmana złożyć na noszach i ponieść ją do sarkofagu w farze. Gdy trumnę zniesiono z katafalku, ruszono do kolegiaty.

Wśród śpiewów żałobnych wkroczył orszak w mury kollegiaty, gdzie nad otwartem ujściem do krypty zgromadzili się potomkowie rodziny hetmana, mianowicie Antoni Żółkiewski z gub. Kijowskiej z synem, siostrą i krewnymi. Trumnę wniesiono do krypty, gdzie po odśpiewaniu ostatnich modłów przez biskupów i całe duchowieństwo, spoczęła w osobnym sarkofagu. Na tem uroczystość się zakończyła.

Na straży narodowości i kościoła.

Urzędowa i nieurzędowa hakata pruska nienawidzi cały naród polski i wszystkie jego warstwy, szlachtę, mieszczaństwo, lud, nawet biednego robotnika polskiego, który zmuszony do tego smutnemi stosunkami w swych ojczystych dzielnicach — szukać musi pracy wgłębi Niemiec i tam potem swoim bogaci niemieckich junkrów i niemieckich przemysłowców. Największa atoli nienawiść zdradzają hakatyści na każdym kroku względem duchowieństwa polskiego.

Objaw to do pewnego stopnia zrozumiały. Rząd i hakatyści pragnęliby zamienić kościół na narzędzie germanizacji — tymczasem dzielne duchowieństwo polskie stanowczo się temu opiera, a nadto wielkiego swego wpływu na lud używa ku obronie jego praw narodowych i językowych. A wpływ ten sięga do każdej chaty, tam nawet, gdzie inteligencja polska nie ma już możności oddziaływania w duchu narodowym. I za to właśnie prześladuje się księży polskich na każdym kroku. W pismach i na zebraniach hakatystycznych podnosi się przeciwko duchowieństwu polskiemu najcięższe zarzuty: nietylko z tytułu jego akcji narodowej lecz także — że rozmyślnie podkopuje powagę państwa a także bezpieczeństwo publiczne! Świeże znów zarzuty takie wypowiedziano na zgromadzeniu katolickich hakatystów w mieście Nakle w Poznańskiem. Nadmienić tu wypada, że ci katoliccy hakatyści rekrutują się wyłącznie ze sfer urzędników państwowych, którzy swoje uczucia i przekonania katolickie podporządkowują zupełnie widokom karjery. I na tem zgromadzeniu jako główny oskarżyciel księży polskich wystąpił radca szkolny, niejaki Dr. Waschow z Bydgoszczy. Ośmielił się on twierdzić publicznie że duchowieństwo polskie 1) religji w tym celu używa, ażeby ogół doprowadzić do przeciwpaństwowych i nieziszczalnych zamysłów, 2) także konfesjonał wyzyskuje w powyższym celu, 3) głosi, że tylko polska modlitwa jest Matce Boskiej przyjemna, 4) w mszy św. modli się o błogosławieństwo dla krnąbrnych dzieci, 5) pozatem jeszcze podburza cały ogół.

Zarzuty te nie pozostały bez odpowiedzi. Doskonałą odprawę niemiecko katolickiemu hakatyście dał w liście otwartym jeden znajzaśniejszych kapłanów dyecezji gnieźnieńskiej ks. prob. Gryglewicz ze Slesina. W liście tym wzywa on Waschowa, ażeby wymienił tych kapłanów, którzy w konfesjonale podburzają ludność polską do buntu przeciwko rządowi, lub wogóle nadużywają kazalnicy i konfesjonału do agitacji prawnie niedozwolonej. Jeżeli radca Waschow nie zdoła wymienić ani jednego nazwiska — ogół wiedzieć będzie że jego twierdzenia są nikczemnem oszczerstwem. Co się zaś tyczy obrony języka polskiego, a zwłaszcza polskiego pacierza, to tej obrony duchowieństwu nikt za złe brać nie może, gdyż jest to świętem obowiazkiem księży polskich — obowiązkiem duszparsterskim i narodowym.

Ogólne teraz panuje zaciekawienie co radca Waschow odpowie na to wezwanie ks. Gryglewicza. Jak duchowieństwo polskie w zaborze pruskim pojmuje swoje obowiązki obywatelskie i narodowe — to jasno znów określił inny z tamtejszych kapłanów, ks. prob. Kurzawski z Pakości — w mowie wygłoszonej na wiecu robotniczym w tem mieście.

„Nasz stan robotniczy — mówił ks. Kurzawski, grzeszył i grzeszy jeszcze brakiem oświaty i dla tego tak trudna jest praca nad podniesieniem jego dobrobytu. Ale któż winien, że wśród ludu wiele jeszcze jest ciemnoty? Z pewnością nie lud, tylko ci, których obowiązkiem było nieść przed ludem oświaty kaganiec. Ci już po części zmarnieli i częstokroć Ojczyznę naszą zdradzili. Byli nawet i księża, którzy nie poczuwali się do obwiązku pracy nad ludem. Ja jako ksiądz Polak nie chcę doczekać się tego sromu, żebym na sądzie boskim nie mógł odpowiedzieć na pytanie: Kapłanie, gdzie lud twój? Mojem zdaniem każdy ksiądz, w którego parafji jest lud polski, powinien pracę nad tym ludem za dogmat uważać. Nie jest to tak trudno, bo dziś już dzięki Bogu można powiedzieć, że stał się cud — z księdzem polskim polski lud".

Słowa te wywołały niesłychany zapał wśród uczestników. Oby znalazły one i w nas szeroki i głęboki oddźwięk!

Z ruchu społecznego.

Samopomoc robotników.

Przed rokiem zebrała się w Warszawie grupka chrześciańskich robotników szewskich i postanowiła założyć spółkę wytwórczą. Postanowienie wkrótce zamienione zostało w czyn, powstała »Spółka robotników chrześciańskich Szewców", początkowo bardzo skromna, ale z każdym tygodniem rozwijająca się i prosperująca coraz lepiej. Onegdaj odbyła pierwsze doroczne walne zgromadzenie i ogłosiła pierwszy roczny bilans. Do Spółki należy 51 członków, którzy złożyli udziałów 2.500 rubli. Obrót Spółki wynosił 24.873 rubli, czyli kapitał udziałowy 10 razy wychodził i wracał do kasy. W ciągu roku wyrobiono i sprzedano 1.696 par obuwia, a przeszło 500 par zostało na składzie.

Czystego zysku, jako dywidendę dla udziałowców, osiągnięto 314 rubli. Spółka jak wspomniano rozwija się bardzo dobrze i może służyć za przykład naszym chrześciańskim szewcom. Inny przykład samopomocy dają robotnicy w Lublinie, którzy zawiązali spółkę i wspólnemi siłami przystąpili do budowy wielkiego domu na mieszkania dla siebie i swoich rodzin. Są to wielce pocieszające objawy wspólnej zgodnej pracy robotników polskich, mogące służyć jako wzór robotnikom naszej dzielnicy.

Związek katolickich stowarzyszeń robotniczych

w południowych Niemczech z siedzibą w Monachium ogłosił w tych dniach „Mitteilungen", piśmie wydawanym dla kierowników stowarzyszeń, swoje sprawozdanie z działalności za rok 1907. Związek łączy 872 pojedynczych stowarzyszeń, które liczą 87.087 zwyczajnych i 14.179 nadzwyczajnych członków. Główna działalność związku i stowarzyszeń w nim złączonych jest skierowaną przedewszystkiem ku podniesieniu religijno-moralnego i społecznego wychowania swych członków. Do związku należą bowiem tylko kulturalno-oświatowe stowarzyszenia. W ciągu roku wygłoszono w stowarzyszeniach związku 6137 wykładów, treści apologetycznej i społeczno-ekonomicznej i urządzono 148 kursów socjalnych dla robotników, w których wzięło ogółem udział przeszło 3.000 uczestników.

Kursa socjalne dostarczają obozowi katolickiemu w Niemczech, a szczególnie chrześciańskiemu ruchowi robotniczemu, znakomitych sił agitacyjnych i organizacyjnych. — Bacząc na stronę moralną członków, niezapomniano i o materjalnych ich potrzebach.

Związek zorganizował w łonie swoim kasę zaliczkową, która w 142 filiach liczy 4.000 członków. Obok tej zorganizowano w poszczególnych stowarzyszeniach 254 kas chorych i 220 kas pogrzebowych. Kasy chorych w ciągu 9-letniego swego istnienia wypłaciły zapomóg 1,295.582 marek. W związkowych kasach oszczędności złożyli członkowie 2 miljony marek. Poza kasami już wyżej wymienionemi 11 stowarzyszeń posiada kasy Raiffeisenowskie. Sekretarjatów i biur ludowych obrony prawnej posiada związek 19, w których pracuje 22 urzędników.

Majątek ogólny stowarzyszeń związku wynosi koło 5 miljonów marek. Związek w południowych krajach niemieckich, Bawaryi, Wirtembergji itd. jest najpotężniejszą organizacją społeczną.

Ubezpieczenie robotników od wypadków w Rosji.

Ministerjum przemysłu i handlu wygotowało projekt ustawy o ubezpieczeniu robotników od nieszczęśliwych wypadków, który ma być postawiony na porządku dziennym najbliższej sesji Dumy. Projekt nakłada na pracodawcę przymus ubezpieczenia wszystkich robotników u siebie zatrudnionych i przymus tworzenia własnych towarzystw asekuracyjnych poszczególnych gałęzi przemysłu. Tym sposobem fabrykant, ubezpieczający swych pracowników, jako udziałowiec instytucji ubezpieczeniowej, zainteresowany będzie w możliwem zapobieganiu nieszczęśliwym wypadkom. System ten wypróbowano już w Niemczech, gdzie towarzystwa wzajemnej asekuracji zostały upoważnione do przestrzegania bezpieczeństwa pracowników. Mają one też prawo wydawania rozporządzeń, wskazujących rozmieszczenie maszyn, dotyczących regulaminu zajęć, zaopatrywania fabryk w przyrządy, chroniące robotnika i t. d. Rozporządzenia te mają moc obowiązującą, a niezachowywanie ich pociąga za sobą surowe kary.

Obok wszakże stron dodatnich, projektowane, a wzorowane na niemieckich, towarzystwa ubezpieczeń mają też i złe strony. Usunięci są w nich od zarządu ubezpieczeni tj. robotnicy. (W austrjackich towarzystwach ubezpieczeń robotnicy wybierają jedną-trzecią część członków do zarządu).

Mimo powyższej i wielu innych wadliwości projektu ministerjum, będzie to w każdym razie dla Rosji duży krok naprzód, jakkolwiek można się było spodziewać reformy poważniejszej.

Skandal w Radzie miejskiej.

Sala Rady miejskiej, serca Polski, była wczoraj widownią niebywałego skandalu. Po prostu stała się rzecz w całem tego słowa znaczeniu ohydna. Gród Piastów i Jagiellonów proklamował wczoraj żargon jako język zyskujący prawo obywatelstwa — słowem jako język równorzędny z polskim.

»Wszak jesteśmy polsko-żydowskim narodem — wołał przekonywująco pos. Daszyński. »Szczycimy się tem, żeśmy żydów przytulili, a sześćset lat współżycia z nimi uczyniło ich tubylcami tak dobrymi w kraju naszym, jak nimi sami jesteśmy; 37 proc. wyborców, to żydzi, a obecny wiceprezydent stolicy Polski: żyd, jest najwymowniejszym dowodem, iż uznajemy równouprawnienie narodowe Żydów i Polaków. — Tem samem idea sprawiedliwości święci najwyższy swój tryumf.«

Zaiste nie dziwimy się, iż tego rodzaju słowa padły z ust reprezentanta socjalizmu. Do tego od dawna przyzwyczailiśmy się ze strony socjalistów, którzy w zasadzie nie uznają wprawdzie czynnika narodowościowego, w zakresie swoich dogmatów, lecz gdzie chodzi o jedyną podporę i ostoję socjalizmu na gruncie polskim, t. j. żydów, tam idą w kierunku ustępstw ze swych przekonań jak najdalej.

Najlepszym dowodem tego jest, iż zezwalają w swem własnem nawet łonie na stwarzanie odrębnych, żydowskich organizacji wyznaniowo-narodowych.

Jeśli zatem p. Daszyński uważa za stosowne celem ratowania swej mocno zachwianej pozycji własnej i współtowarzyszy narodowości polskiej, czynić koncesje na rzecz żywiołów nam obcych — wolno mu to czynić z tego, czem sam rozporządza.

Lecz stanowczo zaprotestować musimy, by czynniki najwięcej dla sprawy narodowej obojętne, a więc socjaliści, w kwestjach pod względem narodowościowym pierwszorzędnego znaczenia, zabierali głos w imieniu społeczeństwa polskiego.

Wyzywające słowa pos. Daszyńskiego, Rada przyjęła w głębokiem milczeniu; ani jeden głos protestu, nie podniósł się, ani jeden z pośród 50 obecnych przedstawicieli rdzennie polskiego grodu nie zdobył się na słowa odpowiedzi.

Tymczasem p. Daszyński, aż nazbyt pewny, iż wszystkie obozy reprezentowane w Radzie miejskiej w tym samym mniej lub więcej zależnym stosunku stoją do żydów, on i sam mowca, z tego powodu nie zdobędą się na najlżejsze choćby słowo protestu z rozbrajającą wprost otwartością i nie bez pewnej dozy sarkazmu nadal ironizował.

„Wszak słuszności, panowie mi nie zaprzeczycie? Nie masz przecie między nami ani jednego antysemity (?) Czyż jest taki, niechaj wystąpi! Któż z nas nie przyzna słusznej podstawy do pełnego równouprawnienia żargonu z językiem polskim?"

Brutalne i pewne siebie słowa bufonady, będące wyrazem potęgi socjalistyczno-żydow-

skiej, wpijały się jak groty pocisków, w serca ojców miasta.

Tem śmielej mógł i miał teraz prawo wystąpić przedstawiciel żydów: dr. Gross; żydowski poseł począł rzucać słowa groźby (!) — groźby strasznej i ostrzegawczej, aby nie lekceważyć tej tak ważnej sprawy żargonu!

„Bo w przeciwnym razie, jeśli społeczeństwo polskie żyda zmuszać będzie, aby tylko po polsku mówił, tem więcej będzie się on żargonem posługiwał i będzie go czcił, jak świętość jaką.“

Zapewniamy p. dra Grossa iż niczego więcej nie życzymy sobie, jak tylko tego, by się groźba jego spełniła. —Nie mamy pretensji do asymilowania żydów, gdyż w mrzonki te dawno przestaliśmy już wierzyć; pragniemy jedynie, by nas tem ze strony żydów przestano nadal bałamucić, co wyjdzie tylko na obopólną korzyść.

Zarzut wreszcie końcowy pos. dra Grossa, iż jeśli naród żydowski nie mówi po polsku, nasza w tem wina, bośmy szkół jemu dotąd nie dawali, jest wielce problematyczny. — Dziś widzimy bowiem całe koła żydów, którzy gimnazja i uniwersytety polskie pokończyli, a jednak językiem towarzyskim pozostał nadal wśród nich **j ę z y k n i e m i e c k i**.

I nie za inny, tylko za język niemiecki uważamy żargon Żydów galicyjskich—i z tych powodów nie możemy pozwolić i nigdy nie dopuścimy, by język niemiecki, jako nie posiadający u nas prawa obywatelstwa języka krajowego, przez Żydów stawał się forpocztą germanizacji.

Z drugiej strony jesteśmy wdzięczni p. Dr. Grossowi za ujawnienie nam wreszcie swej barwy. P. Dr. Gross znalazł się obecnie tam, gdzie dawno powinien się był już znaleść, a co już dawno przypuszczaliśmy: tj. po stronie wyznaniowo-narodowego separatyzmu.

Z tego powodu nie odczuwamy żadnego żalu — owszem spodziewamy się, iż to raz wreszcie przyczyni się do otrzeźwienia naszego społeczeństwa, które po tego rodzaju doświadczeniach przyspieszy tylko rozwiązanie kwestji żydowskiej.

Lecz z drugiej strony tem większa boleść ogarniać nas musi, iż absolutnie nikt z Polaków nie zdobył się na tyle odwagi cywilnej — by rzecz tę nazwać po imieniu—i z miejsca dając odprawę, zaakcentować właściwy i wyłączny narodowy charakter stolicy podwawelskiej. Smutny to, a zarazem wielce znamienny objaw służalstwa wobec Żydów, by tego rodzaju prowokacyjne stanowisko żywiołów obcych milcząco tolerować i pozostawiać bez odpowiedzi.—Wszak siedział przedstawiciel «potężnego» Koła polskiego, tego wykładnika eksterminacyjnej walki wyrzucania najbliższych braci za San—czy nawet za Zbrucz — a które z drugiej strony przymyka oczy na formalne wywłaszczanie nas przez obce elementy nie tylko z roli i miast—lecz nawet już z języka J nie zdołał ten reprezentant dać słowa należytej odprawy?— Gdzież był posiwiały prezes oświaty wśród ludu? — Niestety — i on zamilkł!

I oto proklamacja drugiego języka w stolicy ziem Rzeczypospolitej staje się faktem dokonanym,—tem boleśniejszym, iż staje się faktem w pamiętnym dniu pogrzebu szczątków hetmańskich tego, który był wykwitem i syntezą polskości...

Oby ten duch wielkiego bohatera zstąpił na padół polski i w serca nasze rzucił słowa opamiętania:

„Quo vadis“—narodzie polski?...

Rada miasta Krakowa.

(Posiedzenie z dnia 29 września.)

Przedewszystkiem zaznaczyć musimy, iż na pierwszem posiedzeniu powakacyjnem Rady m.—prezydent nie złożył sprawozdania z czynności sekcji i komisji w czasie ferji, co powinen był uczynić w myśl przyrzeczenia danego na ostatniej sesji przed wakacjami. Dopełnienia tej formalności winni byli zastępcy miasta tem usilniej się domagać, iż, jak wiadomo, utartym zwyczajem podczas ferji załatwia się niejednokrotnie „łatwiej“ mnóstwo spraw ważnych, które w przeciwnym razie mogłyby trafić na silniejszy opór, gdyby przedstawione zostały na pełną Radę. Oczywista rzecz, iż temsamem pozbywa się Rada samochcąc najważniejszej swej atrybucji: kontroli.

Równocześnie **m u s i m y** wyrazić przykre zdziwienie iż w dniu wczorajszym, w którym cały kraj obchodził uroczyście narodowe święto, z okazji pogrzebu szczątków bohatera Cecorskiego — Rada miasta Krakowa nie uznała za stosowne nawet wyrazić hołdu pamięci wielkiego hetmana. Jeśli nikt z radców miejskich nie zdobył się na rzucenie tej myśli — to w każdym razie obowiązkiem prezydjum było rzecz tę podnieść i w odpowiedniej formie zaakcentować.

W końcu jeszcze jedna uwaga ogólna: Nie którzy z członków Rady miejskiej zostali niezwykle ostro zaatakowani interpelacjami, w których mieściły się zarzuty, wykazujące im na podstawie cyfr statystycznych, iż nadużywają stanowiska radców miejskich w celach osobistych zarobków i interesów na majątku gminnym. Nie wchodząc w słuszność lub niesłuszność powyższych zarzutów, w najwyższym stopniu niekorzystne wrażenie uczynić musiało nieuchwalenie otwarcia dyskusji nad całą tą sprawą. Dowodzi to braku wszelkiego poczucia własnej godności, jako ciała tak poważnego a przy tem wielce odpowiedzialnego — dowodzi poprostu pewnego rodzaju stępienia etycznego dzisiejszej Rady, gdy wobec tak ciężkich zarzutów—korporacja, złożona z kilkudziesięciu jednostek, nie uważała za stosowne reagować, choćby ze względu na inne jednostki nie mające nic wspólnego z tą całą sprawą. Nie znamy bowiem wypadku, by ciało zbiorowe w podobnych razach nie uchwaliło otwarcia dyskusji—choćby nie było cienia prawdziwości w danych zarzutach.

* * *

Wczorajsze posiedzenie Rady m. otworzył prezydent Leo o g. 5 m. 50. Komplet radców niezwykle liczny — galerja zajęta przez liczne grono artystek i artystów teatru miejskiego. Porządek dzienny przedstawiał się niezwykle obficie, z czego zaledwie pierwsze dwa punkty załatwiono.

INTERPELACYE.

Przed porządkiem dziennym zgłaszają interpelacje: r. m. Daszyński, Wasung i Rittermann. Prezydent udziela głosu pos. Daszyńskiemu.

R. m. **D a s z y ń s k i** ubolewa na wstępie, iż ferje Rady m. przewlekły się tak długo, co musi się dziać ze szkodą gminy. Nic więc dziwnego, że radcy interesujący się sprawami gminy, będą musieli wnieść szereg interpelacji, dotyczących okresu wakacyjnego.

Interpeluje zatem w sprawie podstacji elektrowni miej. w ul. Łobzowskiej. „Sprawa ta ma“, zdaniem mowcy, „formę i charakter taki, że zmusza do pewnych pytań. Przedstawia się ona następująco: Na wspomnianą podstację kupiła gmina realność r. m. Beringera (272 sążni kw.) za 60.000 kor., licząc po 228.58 kor. za sążeń. Zdawałoby się, że kupno to wypadło tanio — postaram się jednak wykazać, iż ono jest drogie. P. Beringer kupił bowiem ten grunt kawałkami za jedną czwartą tej sumy, t. j. za 16.000 kor. Tymczasem o kilkaset kroków dalej ma gmina grunta własne pofortyfikacyjne w cenie 20—30 kor. za sążeń — wobec czego ten sam obszar gruntu kosztowałby ją 9.000 kor. Nadto jedna z osób prywatnych ofiarowała w bliskości swój grunt za 30.000 kor. t. zn. 50 prc. taniej od sumy, którą zapłacono p. Beringerowi. Jeśli się zważy, że gmina mogłaby wybudować podstację na własnym gruncie, i to w pobliżu dworca towarowego wreszcie osobowego — lub choćby na gruncie owej osoby prywatnej — to zawsze zyskałaby jakie 30.000 kor. oszczędności. Dlaczego się jednak zakupiło grunt p. Beringera? Otóż dla dopełnienia obrazu stwierdzam, iż p. Beringer jest członkiem subkomitetu, a więc komisji, która miała tę sprawę załatwić.

To są zjawiska bez względu na to czy się panowie uśmiechać będziecie, czy nie które się tak łatwo przed opinią publiczną nie przemkną. W takich razach pozorów się nie szanuje. Jak widać, kurs demokratyczny nie jest wcale demokratycznym.

R. m. **D o b o s z y ń s k i**. Co to ma wspólnego z demokratycznym kursem?

R. m. **D a s z y ń s k i**: Owszem, ma, bo demokrację uważałem za czyścicielkę opinji... A teraz druga sprawa: Najdłuższa ulica w Krakowie, prosta jak drut, ul. Dietlowska naraz skrzywiła się. Możnaby przypuścić, iż stało się to ze względów estetycznych — lecz nie: Bo oto Beringer i Federowicz, radcy miejscy mają tam swoje grunta. Lecz najciekawszem w tej sprawie jest kontrakt, jaki ci panowie zawarli z OO. Augustjanami, kupując wymienione grunta. Mianowicie, zastrzegają się w nim iż za 749 sąż. kw. jeśli te będą sprzedane gminie, zapłacą tylko po 10 kor za sążeń kwad. Skąd, panowie—pytam się,—wiecie za tem, że te grunta miały być sprzedane gminie i faktycznie po 70 kor. za sążeń zostały sprzedane. Otóż jesteście radcami, znacie plany oraz przyszłość projektów regulacji w tym punkcie ulicy.

R. m. **F e d e r o w i c z** (usiluje przerywać mówcy).

R. m. **D a s z y ń s k i**: Panie Federowicz, masz pan spokojne sumienie?

W końcu podnosi mowca sprawę niejakiego Jana H. który służył przy straży pożarnej dwa lata — i naraz został napędzony ze służby, aby ustąpić miejsca protegowanemu. Całe przestępstwo zaś jakie on popełnił, było tego rodzaju, iż Jan H. poszedł w dniu zresztą wolnym od służby do spowiedzi, na co przedkłada mowca autentyczne poświadczenie wraz z pieczątką, wystawione przez ks. wikar. Surowiaka.

P r e z. L e o. w odpowiedzi na interpelację odpiera „insynuacje“ r. Daszyńskiego, zwłaszcza co do osoby r. Beringera, który 25 lat bezinteresownie podobno służy gminie, a następnie wezwał do fachowych wyjaśnień w sprawie podstacji dyr. elektrowni Gayczaka, który podniósł iż grunt r. Beringera był najodpowiedniejszy pod budowę podstacji, ze względu na oszczędność około 40.000 kor.

Następnie odpowiada na interpelację r. Daszyńskiego w sprawie skrzywienia ulicy Dietlowskiej, powołując się na to, iż jeszcze przed 27 laty linia regulacyjna została w ten sposób ustanowiona jak dziś i odtąd wcale nie była zmienioną — a zatem nie wykrzywiono jej dla żadnych specjalnych interesów osobistych.

R. m. **F e d e r o w i c z**, osobiście interesowany w tej sprawie, gwałtownie odpiera zarzuty pos. Daszyńskiego (w formie, za którą zostaje wezwany do porządku) — twierdząc, iż właśnie jako współwłaściciel gruntów domagał się z r. Beringerem, aby linię regulacyjną sprostowano, a wtedy dopiero mógłby odnieść realną korzyść ze swych gruntów.

R. m. **D a s z y ń s k i** podtrzymuje swe zarzuty i stwierdza, iż jego wywodów nie zbito. „Jeszcze raz oświadczam“ — kończy mowca — „że panowie w sprawach pieniężnych, jakie tu robicie, nie odstraszycie mię. One nie znają sentymentów, — ja zaś mam obowiązek i prawo kontroli aktów pieniężnych“.

P r e z. L e o zaznacza, iż nigdy nie bronił prawa kontroli.

R. m. **D a s z y ń s k i** stawia wniosek i żąda otwarcia dyskusji nad tą sprawą, celem wyjaśnienia i uzasadnienia podniesionych zarzutów.

W n i o s e k u p a d a głosowali za nim tylko r. m. Jaworski, Doboszyński, Gross, Wasung i Meisels.

W ostatecznych odpowiedziach na interpelację zabrali jeszcze głos: wiceprez. **S z a r s k i** który stwierdza, iż nie jest bliżej poinformowany o wydalonym ze służby straży pożarnej, — oraz prez. Leo, który tłomaczy zwłokę w zwołaniu pierwszego posiedzenia Rady miej. tem, iż sesja sejmowa zaskoczyła prezydjum, z którego dwóch członków zasiada w sejmie.

Z kolei interpeluje r. m. **W a s u n g** w sprawie zabezpieczenia emerytury artystów teatru miej., a która to sprawa od roku się już ciągnie. Ponieważ zaś na dzisiejszem posiedzeniu wniesiony ma być projekt podatku od przedstawień teatralnych na rzecz ubogich miasta — uważa więc mowca, że rzecz ta stanowi iunctim z poprzednią.

W dalszym ciągu zapytuje interpelant — czy komisja teatralna nie mogłaby wpłynąć na polepszenie muzyki w teatrze miejskim. W końcu domaga się uchylenia nakazu, by fu-

ry włościańskie o jednym koniu musiały być prowadzone przez woźnicę.

W odpowiedzi prez. Leo wyjaśnia, iż sprawa kasy emeryt artystów miej. łączy się ściśle z zakładem ubezpiecz. urzędn. pryw. we Lwowie, co już oświadczył rano specjalnej deputacji artystów.

Co do orkiestry teatralnej zaznacza prezydent, iż dotychczasowa orkiestra dostała wypowiedzenie już z d. 1 listopada — poczem prawdopodobnie będzie grywać orkiestra wojskowa, bo niema w Krakowie odpowiedniej kapeli cywilnej.

W sprawie zaś fur włościańskich kieruje się prezydjum życzliwością i jeśli tylko odpowiednia będzie zaprowadzona uprząż w porozumieniu z Radami powiatowemi, zakaz dotyczący zostanie uchylony.

Wreszcie na interpelację r. m. Rittermanna, w sprawie zwołania komisji drożyźnianej — przyrzeka wicepr. Szarski to w najkrótszym czasie uczynić.

W dalszym ciągu r. m. Gross wnosi odnośnie do sprawy Wiel. Krakowa która przyjdzie na porządek obecnej sesji sejmowej, aby zwolniono gminę od wszelkich datków na rzecz Rady pow. motywując wniosek tem, iż gmina pragnie rozszerzyć się tylko ze względów publicznych.

Prezyd. zaznacza, iż w tym duchu zostały już pierwsze kroki podjęte.

Następnie uchwalono nagłość wniosku r. m. Bujwida, dotyczącego poprawy anormalnych stosunków płac teatralnych i przekazanie tej sprawy komisji teatralnej, z uwagi iż w przeciągu tak krótkiego czasu ginie już drugie młode życie z pośród naszych adeptów sztuki. Uchwalono.

Wniosek nagły r. m. Daszyńskiego w sprawie budowy collegium physicum jest kwestją żywo obchodzącą szerokie sfery naszego miasta. R. m. Daszyński postawił wniosek, z wezwaniem do rządu, aby tenże odstąpił od planu pierwszego i nie zabudowywał tego uroczego zakątka plant — a zarazem wybrał im miejsce na ten cel.

Niestety sprawa ta jest już przesądzoną, jak stwierdzili r. m. prof. Juljusz Nowak, Petelenz i wiceprezydent Sare — gdyż licytacja została już rozpisaną i przyjętą, a dziś rozpocznie się pierwsze kopanie dołów. W każdym razie na wniosek pos. Daszyńskiego oddano całą tę kwestję Magistratowi do formalnego traktowania sprawy, gdyż tam znajdują się odnośne plany budynku fizykalnego. R. m. Daszyński podnosił wielkie niebezpieczeństwo dla tego skarbu narodowego, jakim jest bibljoteka Jagiell., gdyż o pożar w takim instytucie fizykalnym, gdzie pracuje się przy wielkiem napięciu i o wysokiej temperaturze — nie trudno.

Wreszcie na interpelację r. m. Miedniaka w sprawie usunięcia szpetnej „stodoły" z Małego Rynku, gdzie przedtem ryby się sprzedawało oświadczył prezydent — iż buda ta będzie wkrótce usunięta. Tego roku bowiem skanalizuje się Mały Rynek — a na przyszły pokryje się asfaltem — przyczem budka zniknie.

BUDOWA SZKÓŁ.

Po dwugodzinnych debatach nad interpelacjami przystąpiła wreszcie Rada m. do porządku dziennego.

Referent radca budow. miej. arch. Zawiejski przedstawił projekt nowej szkoły wydziałowej męskiej przy ul. Wązkiej imieniem sekcji szkolnej i komisji inwestycyjnej, wybudować się mającej kosztem nieprzekraczającym sumę 299.000 koron.

Wnioski odpowiednio zmodyfikowane przez wicepr. Sarego uchwaliła Rada m. z dodatkiem, iż równocześnie powzięto uchwałę zatwierdzenia planów pod budowę szkoły wydz. męs. w dziel. V.

Ożywioną dyskusję wywołał r. m. Maciołowski, w której brali udział r. m. Petelenz, prof. Julinsz Nowak Turski i wicepr. Sare, domagając się, aby więcej niż dotąd uwzględniano przy projektach szkół miejskich budowę wielkich sal, przeznaczonych na uroczystości, gimnastykę i t. p.

OPŁATY OD WIDOWISK.

Referent, wicesekr. Mg. dr. Reiner przedstawił projekt opodatkowania wszelkich biletów wstępu na przedstawienia teatralne, koncerty, widowiska cyrkowe, wyścigi, kinematografy, panoramy, menażerje, orfea, café chantant i t. p. na rzecz ubogich m. Krakowa w wysokości 5 proc. ponad 1 koronę ceny biletu. Sprawa cała okazała się niedojrzałą — z uwagi, iż z niewytłomaczonych powodów tego rodzaju zarys ustawy nie przeszedł przez ręce komisji prawniczej, lecz został wypracowany w zakresie Magistratu.

Okazało się też mnóstwo luk i błędów, a dyskusja nad tą sprawą wywołała znamienne wystąpienie pewnych jednostek w obronie obywatelstwa dla żargonu (p. art.: „Skandal w Radzie miejskiej") Projekt bowiem opodatkowania biletów wstępu na widowiska zawierał między innemi podwyższony podatek do 10 proc. z przedstawień w innych językach; Żydzi oparli się temu ze względu na teatry żargonowe, wychodząc z zasady iż żargon jest tak dobrym językiem krajowym jak i polski, a r. m. Daszyński stwierdzając że w całej Radzie nie masz ani jednego antysemity — apelował, aby z 10 proc. opuścić tę 5 proc. „antysemityzmu," — i opodatkować obydwa języki krajowe na równi.

Na wniosek r. m. Koya odesłano cały projekt opłat od widowisk do komisji prawniczej, jako w pierwszym rzędzie powołanej do opracowywania podobnych kwestji.

Z powodu spóźnionej pory (g. 9·20) odroczył prezydent posiedzenie Rady m.

KRONIKA.

PRECZ Z TOWAREM PRUSKIM.
KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 30 września 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny.** Dziś, we środę Hieronima wyznawcy, doktora Kościoła i Zofii wdowy; jutro we czwartek Remigiusza biskupa i Julji męczen.

— **Kalendarzyk astronomiczny.** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 40, zachód przypada o godzinie 5 minut 21, długość dnia godzin 11 minut 41.

— **Od Wydawnictwa.** Wskutek przeprowadzanej obecnie reorganizacji drukarni i wynikłych ztąd trudności technicznych, pierwszy numer „Głosu Narodu" w zwiększonym formacie wyjdzie dopiero w sobotę, dnia 3 października o godz. 6 wiecz.

— **Nabożeństwa.** Dnia 1 października jako w pierwszy czwartek miesiąca odprawiona zostanie w kościele SS. Felicjanek o g. 8 msza św na intencję Arcybractwa wynagradzającej Adoracji przen. Sakramentu. W drugi czwartek o g. 3 wspólna Adoracja Pań.

— **Dodatek do rozkładu jazdy.** Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie wydała w tych dniach czwarty niemiecko-polski dodatek do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy, obejmujący zmiany w ruchu pociągów osobowych na szlaku kolei państwowych w Galicji.

— **Z Pałacu Sztuki.** Z kancelaryi Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych donoszą, że wystawa grupy „Zero" z powodów niezależnych od komitetu, będzie otwarta 4-go października w niedzielę o godzinie 12-ej w południe.

— **Spłoszone konie.** Na podwórzu wojskowego składu łóżek i pościeli przy ul. Dolne Młyny spłoszyły się nagle wczoraj przed wieczorem konie, przyprzężone do wozu naładowanego drzewem i ruszyły galopem z miejsca. Znajdujący się na wozie żołnierz pociągów wojskowych Józef Semlik, wskutek nagłego wstrząśnienia spadł na ziemię, a koła ciężkiego wozu przeszły mu przez lewą nogę, łamiąc ją w dwóch miejscach. — Następnie popędziły konie wraz z wozem w ul. Garncarską, stąd zaś w ul. Retoryka, gdzie zawadziwszy o barjerę drewnianą stojącą nad brzegiem Rudawy, obaliły ją wraz z latarnią gazową. To wstrzymało na chwilę spłoszone rumaki, a robotnicy zakładu czyszczenia miasta zdołali je uchwycić. — Tymczasem ciężko ranny, omdlały z bólu żołnierz, leżał na bruku oczekując pomocy. Niebawem wezwano karetkę ratunkową wojskową; czekano jednak półtorej godziny na jej przybycie, aż wreszcie jeden z żołnierzy przybył na stację Pogotowia ratunkowego, żądając pomocy tegoż. Pogotowie zatem zjawiło się na miejscu wypadku dopiero w dwie godziny i bezzwłocznie przystąpiło do ratunku. Przybyła też nareszcie karetka wojskowa, jednakże bez lekarza, a nawet nie zaopatrzona w najniezbędniejsze przybory opatrunkowe. Dopiero więc po opatrzeniu rannego przez Pogotowie ratunkowe, przewieziono nieszczęśliwego żołnierza do szpitala garnizonowego.

— **Ogłoszenie dostawy.** Prezydyum Sądu krajowego wyższego w Krakowie ogłasza licytację ofertową na dostawę w r. 1909 większych ilości mąki, pęcaku, otrąb, grysiku, kaszy, ryżu, fasoli, grochu, kukurydzy i kaszy tatarczanej — dla domów więziennych w Krakowie, Jaśle, Nowym Sączu, Rzeszowie, Tarnowie i Wadowicach oraz dla zakładu karnego w Wiśniczu.

Oferty należy wnieść najpóźniej do 21. października b. r.

Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

— **Dębniki bez chleba.** Z Dębnik piszą nam: Z dniach 26 i 27 września spotkała mieszkańców tutejszych przykra i zawstydzająca niespodzianka, którą warto podać do wiadomości szerszego ogółu. Oto z powodu świąt żydowskich, które w te dwa dni właśnie przypadły, zabrakło w gminie podmiejskiej, przyszłem przedmieściu „Wielkiego Krakowa" najpospoliszego środka żywności, chleba. W Dębnikach bowiem, rzecz godna publicznego napiętnowania, prawie generalnymi dostawcami chleba wszystkich skiepików i szynków katolickich bo o żydach już nie mówimy, są piekarze żydzi, którzy w czasie świąt żydowskich swoim wszystkiem odbiorcom towaru nie dostawili, narażająo ich i kupującą publiczność na przykrą niespodziankę i wstyd, że aż do takiej upokarzającej zależności od żydów doszliśmy. Fakt ten jednak ma przynajmniej tę dobrą stronę, że publiczność, która w przeważnej części nie wiedziała kto jest dostawcą chleba, przekonała się teraz naocznie, że konsumuje chleb głównie z krakowskiego Kazimierza. Czy jej to przeświadczenie zaostrzy apetyt i spotęguje ochę dalszych zakupów produkcji „kaźmierskich piekarzy w chałatach" — należy wątpić.

— **Ostrzeżenia dla naszych wychodźców.** Na podstawie wiadomości, nadeszych ostatniemi czasy do ministerstwa spraw wewnętrznych, ostrzega się przed emigracją do Pensylwanii. Nadto ostrzega ministerstwo nadal przed obejmowaniem pracy w browarze bułgarskim w Ruszczuku, gdyż robotnicy austrjaccy, którzy tam pracowali, poczynili jak najgorsze doświadczenia.

Z KRAJU.

— **Kto germanizuje?** W Samborze istnieje szkoła handlowa fundacji Ozjasza Gotthelfa, oczywiście żydowska. Dyrektor jej, niejaki Eisler, sjonista, nie tylko zajmuje się propagowaniem sjonizmu wśród swych wychowanków, ale nadto uważa się za powołanego do germanizacji kraju, który dotąd jest pod tym względem „terenem zupełnie zaniedbanym" (vollkommenvernachlässigtes Feld) — jak pisze w liście do „Centralnego Związku" niemieckich kas oszczędności w Pradze.

Pan ten pisze w swym liście dosłownie: „Język niemiecki dotychczas w Galicji powszechnie używany w handlu i przemyśle, wypierany bywa coraz bardziej, a prawie milion głów licząca ludność żydowska w Galicji przyzwyczaja się po polsku załatwiać korespondencję".... Piszący ten list jest dobrze myślącym Niemcem, który od 10 lat kieruje jedyną niemiecką szkołą i bez poparcia z jakiejkolwiek strony wedle sił pracuje nad utrzymaniem tego ważnego zakresu działania niemczyzny. W interesie narodowym i w myśli daleko (!) patrzącej polityki handlowej polecam pieczy Panów nawiązanie stosunków z Galicją i cieszyć się będę, gdy moja zachęta odniesie skutek, choćbym nawet żadnej osobistej nie odniósł korzyści"...

Dokument ten nie tylko wyświetla prawdę. Podziałać on powinien na całe społeczeństwo nasze, sennie przypatrujące się germanizacji kraju, a zwłaszcza na czynniki miarodajne w szkolnictwie, jak uderzenie pałką. Rada szkolna utrzymuje na kierownicem stanowisku w Galicji zawodowego pioniera niemczyzny, o-

fiarującego Niemcom usługi w germanizacji kraju... Subwencje krajowe idą na cele pognębienia krajowego przemysłu...

— **Wystawę w Jarosławiu** zwiedziło dotąd około 50.000 osób. W ostatnich dniach zjawiły się na Wystawie wycieczki dzieci szkolnych, pod przewodnictwem swych nauczycieli. — I tak w ostatnią niedzielę przybyły na Wystawę: wycieczka szkół ludow. męskich i żeńskich z Przemyśla w liczbie około 200 osób, wycieczka włościan z Wiązownicy, wycieczka dzieci szkol. z Kańczugi, wycieczka włościan z Muniny, wycieczka Gwiazdy z Rzeszowa przeszło 200 osób; wycieczka z Krakowa i wycieczka uczniów gimn. w Bochni.

Liczba zwiedzających Wystawę jest jeszcze mała i nie świadczy o zainteresowaniu się Wystawą szerszych kół ludności. Praską Wystawę np. zwiedziło w 3 miesiącach 2 miliony osób.

— **Tarnów.** Budowa nowego gmachu sądowego w Tarnowie niespodzianie poszła w odwłokę z powodu niewstawienia na ten cel do budżetu państwowego odpowiedniej kwoty. Celem omówienia tej sprawy i obmyślenia środków zaradczych odbyło się 24 bm. z inicjatywy dra Goldhammera i Bujnowskiego zebranie obywateli w sali ratuszowej. Zagaił je przewodniczący zgromadzenia p. Bujnowski, wykazując konieczność budowy nowego gmachu ze względów hygienicznych i bezpieczeństwa publicznego. Z kolei dr Goldhammer przedstawił historję zabiegów gminy u kompetentnych władz przez obszerne motywowane memorjały i deputację miasta; tymczasem pomimo przyrzeczenia, sprawa została odroczona na czas nieograniczony.

W sprawie tej zabierało głos jeszcze kilku mowców, którzy atakowali konkurencję licytantów, utrudniających swemi ofertami wybór miejsca pod sąd. W końcu uchwalono, aby sprawę budowy sądu poruszyć na ogólnym wiecu, a tymczasem przez wybraną ad hoc deputację zażądać od starostwa wydelegowania komisji sanitarno-policyjnej, którąby zarządziła zamknięcie biur sądowych, jako nie hygienicznych, wreszcie, aby do energicznego popchnięcia sprawy naprzód, zaprosić gminy i Rady powiatowe całego okręgu. Wreszcie wybrano deputację do Lwowa, w skład której weszli pp.: Bujnowski, dr Goldhammer i Szatko.

Za kilka dni, bo w dniu 4 października odbędzie się tu poświęcenie i konsekracja kościoła ks. ks. Misjonarzy w Tarnowie, którą to uroczystość rozpocznie w dniu 3 o g. 5 popoł. ks. biskup Wałęga przeniesieniem relikwii świetych i zamurowaniem ich w ołtarze. Uroczystość zakończy się dnia 5 nieszporami o g. 5 popol.

Na dawno podniesione życzenie kupców tarnowskich otworzyła Rada szkolna krajowa od 1 października br. bezpłatny kurs handlowy przy tutejszej szkole wydziałowej męskiej dla praktykantów handlowych. Nauka trwać będzie dwa lata po sześć godzin tygodniowo.

— **Wadowice** (Kółko rolnicze.—Socjaliści). Przed miesiącem otwarto w naszem mieście sklep Kółka rolniczego, który rozwija się bardzo pomyślnie. Obecnie gotówka wpłacona za towary przeniosła już cyfrę 16000. Kółko sprzedaje towary wyłącznie krajowe, cukru np. przeworskiego sprzedało jaż prawie dwa wagony. Zydzi oczywiście nie zdradzają sympatji dla tego chrześcjańskiego sklepu. Jeden z nich nie mogąc wytrzymać konkurencji z kółkiem zwija już swój żydowski sklepik, inny ogłosił bankructwo. Inni wreszcie dokuczają Kółku niedorzecznymi figlami, zamazują szyldy i okna sklepu i tp. Obecnie śledzi za nimi żandarmerja.

Na niedzielę dnia 27 bm. zapowiedział do naszego miasta przyjazd wielki mąż ze socjalizmu poseł lwowski Józef Hudec. Poczuł się bowiem nagle do obowiązku złożenia sprawozdania poselskiego przed wyborcami wadowickimi. Zgromadziło się więc w jednej z karczem podmiejskich około 100 ludzi, różnej płci i różnych wyznań. Atoli p. Hudec skrewił. Zamiast niego opowiadał wiele i szeroko o parlamencie, Kole polskiem i tym podobnych sprawach niejaki p. Jaroszyński a potem tokarz Czeluśniak. Ten ostatni udowodnił długą mową polityczną, że tokarze nie rozumieją się na polityce. Czego tylko żałować należy.

— **Kradzieże nieletnich.** Z Wadowic piszą nam:

Przeprowadzona przed kilku dniami przed tutejszym sądem przysięgłych rozprawa sądowa przypomina znowu społeczeństwu tak palącą a przykrą ranę społeczną: kradzieże nieletnich. Sąd skazał kilkunastoletnich chłopców na kilka lat więzienia i spełnił formalnie i prawnie swą powinność, wszak bowiem zbrodnie mścić należy. Atoli głębiej i społecznie myślący człowiek nie może przejść obojętnie wobec tej sprawy i uważać wyroku za usunięcie złego. Wszak więzienie jest dla tego rodzaju „zbrodniarzy“ akademią występku... Czyż zaś ci czterej skazani przez sąd wadowicki młodociani przestępcy mają pozostać już na zawsze „siłą straconą“ dla pięknych dążeń ludzkich i czy ich skazanie nie powinno przypomnieć pilnej sprawy reformy prawa karnego odnośnie do małoletnich?

Curriculum vitae owych przestępców podobne jest do legionu innych. Było ich trzech „pracowali“ początkowo z osobna. Józef Kowacz (lat 18), Franciszek Pluciński (lat 17) i Jan Huber (la 16), jakby na przekór swej wewnętrznej brzydocie odznaczali się miłą powierzchownością. Jeszcze przed 14 rokiem życia zaprawiali się do obranego przez siebie zawodu pod wytrawnem kierownictwem cyganów, potem już na własną rękę zabierali góralom gunie, kierpce, narzędzia i tp. Później przyszło więzienie a potem zmienili teren operacyjny. Przenieśli się do Zywca.

W Zywcu zawiązali skółkę dla dokonania „większego czynu“. We trzech zakradli się do sklepu złotnika Bettera i unieśli stamtąd mnóstwo łańcuszków, zegarków, pierścionków korali i innych biżuterji, wartości kilku tysięcy koron. Obłowieni posunęli się więcej na Zachód, na Sląsk. W Ustroniu zaopatrzyli się w rewolwery i sztylety wzorem nowożytnych bandytów, sława których spać im nie pozwalała.

Płacili kupcom biżuterjami. Następnie w Ostrawie wymienili tę broń na brauningi, dopłacając pierścionkami. Właściciel jednak składu broni Tichy wydał wiele obiecujących młodzieńców policji, która położyła kres złodziejskiej wyprawie. Jeden z nich Huber uciekł i strzelał do goniących go policyantów, wreszcie ukrył się ale i to n próżno. Dostał się z dwoma swymi towarzyszami doli i niedoli przed kratki sądowe.

Przed sądem nie przyznali się do winy. Przysięgli jednak nie okazali wielkiej wiary w te oświadczenia i skazali ich wszystkich: Pluciński dostał 3 lata a Kowacz i Huber po 4 lata więzienia.

W zeszłym tygodniu trybunał zasądził rónież małoletniego Bąka (20-letniego) z Gliwic za zabójstwo na 13 miesięcy ciężkiego więzienia.

— **Z Przemyśla.** Na przedmieściu lwowskiem „Błoniu“ odbędzie się d. 4 października o g. 3 popołudniu uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod nowy kościół. Poświęcenia dokona K. ks. biskup Pelczar.

ZE ŚWIATA.

— **Złodziej cudownego obrazu.** W tych dniach we wsi Pokrowskiej (w pobliżu Saratowa) ujęto głośnego złodzieja i awanturnika Czajkina.

Przed czterema laty w kazańskim sądzie okręgowym, w ciągu całego tygodnia, przy przepełnionej publicznością sali, rozpoznawaną była sprawa o kradzież cudownego obrazu kazańskiej Matki Boskiej.

„Bohaterem“ tego procesu był Czajkin (Stojan).

Władzom śledczym nie udało się odszukać cudownego obrazu. Nie znaleziono też i większej części kosztownych kamieni, któremi obraz był ozdobiony i które oceniane były na ogromną sumę.

Fakt kradzieży obrazu, czczonego przez całą Rosję, wywołał mnóstwo wersji i legend. Między innemi opowiadano, że Czajkin za miljon rubli sprzedał obraz staroobrzędowcom moskiewskim, którzy przechowują go w soborze na cmentarzu Rogowskim w Moskwie.

Sprawca kradzieży obrazu, bacznie strzeżony przed rozjątrzonym tłumem, który gotów był rozszarpać go na drobne kawałki, został skazany przez sąd okręgowy na 12 lat ciężkich robót.

Z więzienia kazańskiego Czajkina odstawiono do rozporządzenia władz policyjnych w Marjupolu, gdzie miał być sądzony za różne sprawki.

W więzieniu w Marjupolu Czajkin znajdował się zaledwie kilka miesięcy. Posiadając żelazną wolę i ogromną energję, pomimo ogromnych trudności zrobił podkop i pewnego pięknego dnia uciekł z więzienia.

Wszystkie poszukiwania okazały się bezowocne.

Na początku r. b. policji marjupolskiej udało się wreszcie wpaść na ślad Czajkina i ująć go w Charkowie, skąd w kajdanach, pod silną eskortą, odesłano go do więzienia w Marjupolu, z którego zbiegł.

Jednocześnie z etapem Czajkina do tegoż samego więzienia przybył też etap z Kerczu. W tym ostatnim znajdował się więzień Konowałow, wysłany z Kercza do Kremieńczuga z powodu braku legitymacji. Konowałowa należało „osadzić“ na miejscu stałego zamieszkania za pośrednictwem dwóch instancyj—urzędu policyjnego i mieszczańskiego w Kremieńczugu.

Czajkin zwrócił uwagę na towarzysza niedoli i zauważył, między innemi, podobieństwo między nim a sobą.

Nie opuszczający go nigdy spryt, podpowiedział mu prosty plan oswobodzenia się.

Zrobiono „zamianę“ więźniów: Czajkin, namówiwszy za pewną kwotę Konowałowa, aby przez czas jakiś podawał się za niego, sam wkrótce został odesłany do policji w Kremieńczugu. Skorzystawszy z niedość bacznego dozoru, jaki nad nim ustanowiono, Czajkin zdołał zbiedz.

W kilka dni potem wykryto „metamorfozę“ Czajkina, ale i ślad jego zaginął.

W 7 miesięcy później tego niezwykłego przestępcę ujęto we wsi Pokrowskiej.

NADESŁANE.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowi



Wyroby rymarskie i siodlarskie
Uprzęże, siodła kufry, torby necesery, portmonetki etui, torby myśliwskie, piłki nożne, paski, do gimnastyki i. t. d. poleca po cenach najtańszych
Z. PIOTROWICZ
Kraków, Floryańska 8.

Zakład desinfekcyjny „Sanator"
przeniesiony został z ul. Mikołajskiej na Rynek l. 9. II p. front. Zakład **przeprowadza desinfekcye** po chorobach zakaźnych, **czyści okna** wystawy, **froteruje posadzki,** oraz **TĘPI OWADY!** sposobem nader skutecznym po cenach przystępnych. 1043 6



KANARKI harcyńskie
poleca własnego chowu. rasy **„Seiferta"** wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 5 zł., 6 zł., 8 zł. najlepsze śpiewaki po 10 zł. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych
Przez 10 dni próby wymiana dozwolona.
Tegoroczne samce szlachetnej rasy poczynające śpiewać 1 szt. 6 kor. 2 szt. 11 kor 3 szt. 16 kor.
HODOWLA KANARKÓW
JAN SZUFA
Kraków, Stolarska 13.

UWAGA! UWAGA!



Kupno dywanów wprost ze źródła po cenach konkurencyjnych.

Tow. produkcyjno-hand'owe w Göding jest tylko jeszcze krótki czas w możności dastarczać dywany Cheuille, grube, pod gwarancyą prawd. barwione, niedoścignionej, jakości o wspaniałym deseniem, po obu stronach jednakie, zarówno eleganckie jak trwałe, i bezkonkurencyjnem wykończeniu.

Uwaga na ceny!

Dywany ścienne 100 cm. szerokie, 200 cm. długie K. 5.30 ze wspaniałym, żywym deseniu, jak stado sarn. jeleń, pies, lew, oraz wzory perskie. Hygieniczna ochrona przeciw zaziębieniu i najpiękniejsza ozdoba pokoju. — Eleganckie dywaniki przed łóżko z tego samego materyału K. 1.60 za sztukę

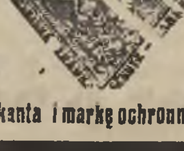
Dywany pokojowe z najelegant. perskimi lub secesyjnymi deseniami.

160 cm. szerokie	250 cm. długie	K 10·—
200 „ „	300 „ „	K. 14·—
250 „ „	350 „ „	K. 24 —

W tej cenie i jakości nigdzie nie kupicie.

Nasze dywany nie mogą być nawet porównane z wyrobami konkusrecyjnemi — gdyż sporządzone bywają wedłng nowej naszej metody szczególniej pięknie i trwale a w stosunku do ceny są bajecznie warościowe. Każdy zamawiający będzie przyjemnie zdziwiony gatunkiem; W razie niespodobania wymieniamy towar za zwrotem kosztów opłaty, lub zwracamy pieniądze. Wysyłka za pobraniem. Zamówienia uprasza się wysyłać: **Produktio & Handelsgesellschaft Brammer & Stern, Göding N. V. Morawy.**

KASZLĄCYM
dzieciom i dorosłym
przepisują lekarze z najlepszym skutkiem
THYMOMEL SCILLAE
jako środek rozpuszczający, usuwający flegmę i uśmierzający kurczowy kaszel, uspokajający i znoszący zaburzenia oddechowe. Setki lekarzy wyraziło już swoją opinię o zdumiewająco wysokiem działaniu Thymomelu Scillae przy kokluszu i innych rodz. kurcz. kaszlu.
Proszę zapytać się swego lekarza.
1 flaszka **K. 2·20.** Pocztą opłatnie po nadesłaniu **K. 2·90.**
3 flaszki po nadesłaniu **K. 7·—** 10 flaszek po nadesłaniu **K.20·—**
Wyrób i skład główny
B. FRAGNER'S APOTHEKE
k. k. Hoflieferant
Prag-III., Nr. 203.



Do nabycia w lepszych aptekach. Uwaga na nazwę preparatu, fabrykanta i markę ochronną

Przeszło 200 Pism
w 8 językach
znajdnje się w
Czytelni Dzienników i Czasopism
Mikołajska 6 I p.
Wstęp 20 hal. — abonament mies. 3 K. — akad. 2 K.

Dla przejezdnych
pokój, cena przystępna, możliwe całe utrzymanie. **Również** do wynajęcia na stały pobyt 1 pokój kawalerski zaraz: może być na interes. **Rynek l. 9 II p. front.** Wiadomość tamże. 1045 6

Obiady gospodarskie
bardzo zdrowe, wydaje się do domów i na miejscu. Ceny przystępne. Karmelicka l. 7 I p.

Wielkie wrażenie w kołach wywołał lekarskich i u szerokiej publiczności
wynalazek amerykańskiej wody na włosy **Lovacriny**



Prawnie ochroniona, odznaczona w Wiedniu i Brukseli w r. 1906 złotym medalem, dyplomem i krzyżem honorowym **Lovacrina** jest jedyną wodą na włosy, którą zaleca przeszło 2000 lekarzy, a prasa medyczna popiera. **Lovacrina** działa tak dalece na cebulki, że po 8 dniach wytwarza niezawodnie włosy na głowie i brodzie i w ogóle gdzie to jest możliwe. Łupież, strupy, i wypad. włosów znika pod gwarancyą, po jednorazow użyciu.. Mamy dowody, że przeszło 100.000 łysych i nie mających zarostu przez używ. **Lovacriny** uzyskali bujny porost włosów. **Lovacrina** wytwarza gęsty i długi włos, a posiwiałe włosy odzyskują powoli swoją pierwotną barwę. Cena wielkiej flaszki **Lovacriny,** wystarczającej na kilka miesięcy **K. 5.** — 3 flaszki **12 K.,** 6 flaszek **20 K.** Do uzyskania sympatycznie białej, czystej i delikatnej cery na twarzy, rękach i całem ciele. wolnej od wszelkiej nieczystości, jak: Wągry, piegi, liszaje itd używajcie absolutnie nieszkodl., dotąd nieprześcignionych prepar. **„Lovacrin". Mydło „Lovacrin"** po 1 K. 3 szt. K. 2.30. **Cremu „Lovacrin"** w słoik. po 2 i 3 K. **Wody toaletowej Lovacrin"** we flaszk. po po 3 i 5 K. **Pudru „Lovacrin"** (biały, różowy kremowy) w pud. po 2 i 3 K. Wysyła za zaliczką lub poprzed. nadesł. pieniędzy przez gł. skład: **M. Feith Następca, Wien VI.** Mariahilferstr. 45. Do nabycia również w wielu aptekach, drogueryach i składach perfum. W Krakowie do nabycia: J. Hanak Sp. drogueryach Szewska 5, Reim i Sp. Linia A—B.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **Koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub na oddalenie — Bliższych informacyi udziela: **„BYT"**. Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Krasickich l. 14. 16.

Mag. Farm. M. Doskowski & F. Szczerski. Kraków Retoryka Nr. 1.
poleca i przyjmuje zamówienia po cenach konkurencyjnych na znaną z jakości:
Kapustę kiszoną Moraw. Ogórki kisz. i korniszony
znaimskie
Bryndze słowacką
zlecenia uskuteczia się odwrotnie w dowolnej ilości. 1082 8

Fabryka wyrobów masarskich JÓZEFA BIALIKA, Kraków Floryańska 51, poszukuje uzdolnionego
Buchaltera
władającego biegle językiem polskim i niemieckim. Zgłoszenia pisemne z dołączeniem odpisu świadectw. Oferty nieuwzględnione zostaną bez odpowiedzi. 1090 0

Sławne zdobroci Cukry deserowe
poleca
fabryka wyrobów cukierniczych
Józefa Siermontowskiego
w Krakowie ulica Bracka.

SUKNA
i modne materye
u firmy
Ant. Tomec
Eksport sukna Humpolec. Wzory opłatnie. 893 23

Od 1 korony
Sukienki dziecinne
od 3 koron
Suknie damskie
przyjmuje się do roboty: **ulica Rakowiecka l. 15,** II piętro front.

UCZENICA
Prof. Mikulego, udziela lekcyi gry na fortepianie po cenach **bardzo przystępnych.** Rynek l. 9 II p. front. 1044 6

MAZOLIT
najlepszy i najsporszy a tani klajster w tym czasie żywany, zalecam wszystkim tego rodzaju Fachowcom 5 kg. pakiecik za pobraniem fr. za 4 K.
Na żądanie rozsyłam prospekt. Polecając się jako jedyny wynalazca. **R. Jicinsky** Pardubice Czechy.

Chcecie Państwo doskonałego rumu?
Jeśli tak, to może go sobie każdy sam i bez trudu w domu sporządzić, a będzie lepszy i tańszy niż ze sklepu. — Flaszka 1-a esencyi rumowej, wystarczająca aby sporządzić bez trudu 5 litr. najlepszego rumu Jamajka 1 K. 20 h. Za flaszkę esencyi likierowej, wystarczającej na sporządzenie 3 flaszek najlepszego likieru, jak: Alasz-krem, Aitvater, Chartreuse, Mogador karlsbacki gorzki, poncz Alpenkonig itd. 1 K. 20 h. 3 flaszki tylko 3 K. Pojedyncze flaszki wysyła sie tylko za nadesłaniem gotówki (także w markach poczt.), 3 flaszki także za zaliczką, opłatnie do każdej stacyi poczt. Dokładny przepis użycia w języku polskim dołącza się. **HITSCHMANNA fabryka esencyi, Humpoletz Czechy.** Tysiące pism z uznaniem. 870

Darmo i opłatnie



wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katolog główny z przeszło 3000 rycin. doskonałych i tanich instr. muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanus Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 1513
(Czechy). Skrzypce szkolne bez smyczka już po kor. 4.80, 5.50, 6.— Do tego smyczek skrzypcowy kor.—. 80, 1.—, 1.80. Cytry, flety, klarynety, Harmonje itd. na składzie.
Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy. (902

W Krakowie ul. Kanonicza l. 18
JEDYNA w KRAJU
FABRYKA PASÓW
maszynowych
Ignacego Warma



Zakład artystyczno-kamieniars. i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników pia skowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobow. w miejscu i na prowincyi. Telefon 795

Winogrona kuracyjne
najlepszy gatunek, słodkie, codziennie świeżo rwane. 5 kg. koszyk K. 2·45. Wina czerwone i białe z r. 1906, prawdziwe i czyste 5 K. 4 i czwarta l. franko K. 4. Przesyłka kolej. od 34 l. franco K. 29. L. Altneu Vesec 11 Węgry.

Kapelusze i Cylindry
poleca
Bolesław Wierzejski
KRAKÓW, RYNEK GŁÓWNY
LINIA A-B, RÓG ULICY FLORYAŃSKIEJ

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników
przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na
ul. Jagiellońską l. 9
naprzeciw Redakcy Now. Reformy.

OGŁOSZENIE.
Wina do mszy św. dostać można u Ks Piotra Krawecza w Hauszowcach p. loco Szepes megye Węgry.
Stołowe wino od 50 h., 60 h., 70 h. 80 h., i 1 K. liter
Tokaj samorodny od 1 K. K. 30 h., 1 K. 60 h, 2 K. i 3 K liter
Tokaj słodki „Assu" po 5 K. K. 7 K. liter.

Zdolny kucharz
liczący lat 24 poszukuje posady kawalerskiej od 1-go pazdziernika. **Znajomość masażu.** Adres: Stanisław Drozd Tyczyn. 1075 4

Przewodnik dla Organistów
jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie samemu uskuteczniać, jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."
Cena egz. w oprawie z przesyłką kor. 4·50 h.

Zarobek
dla wszystkich
zawsze i wszędzie
Pierwsze galicyjskie przedsiębiorstwo domowych robót pończochowych na płaskich maszynach do plecenia
LIBAL i Spółka
zarejestrowane Tow. handlowe
we Lwowie
ul. Kochanowskiego 39/7
(od 1 maja ul. Gródecka 39/7 p.)
Skład najlepszych maszyn i materjałów.
Bezpłatna nauka
we Lwowie i na prowincyi.
Żądajcie wyjaśnień.

Lekcyj gry
na fortepianie
udziela rutynowana nauczycielka, uczenica pierwszorzędnego profesora po przystępnej cenie. Wiadomość od 12–3, ul. św. Filipa l. 14, I p drzwi nr. I. 167

M. Beyer i Spółka

Kraków, Sukiennice Nr. 12-14.

Skład płócien i Bielizny damskiej mężkiej i dziecinnej.

Całe wyprawki dla młodzieży szkolnej są gotowe na składzie.

Śmierć muchom!



M. O.

P. N. 424.

Muchy znakomita karma dla kur.

W przeciągu 20—30 minut nie masz much w stajni. Każdy gospodarz miłujący swój dobytek, powinien się zaopatrzyć w

„Śmierć muchom“.

Sposób użycia łatwy. Uskuteczni każda osoba. Wytrwa kilka lat. Niepowodzenie wykluczone. Wy naiszca J. Kien. Łowczy w Jaworznie. — Wysyła opłatnie za zaliczką koron 5·50 (pięć i 50 hal.)

P. Berta Neumann w Makowie.

Dokładny sposób użycia dołączony.

Stowarzyszenie

Samopomocy w oddłużeniu

ALLIAGE

otwiera swą filię w Krakowie.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Geshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Nomburg, Kissigen,

tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach cennik i na żądanie darmo.



1. 2141

Tasiemca

usunie się bezboleśnie, szybko i skutecznie przez pigułki **Cu O.** aptekarza **Vértes'a**, wypróbowane w niezliczonych wypadkach, które nadto tem się odznaczają między innymi środkami przeciw tasiemcowi, że chory nie doznaje żadnego bólu i osłabienia, ani nie rujnuje żołądka, co inne środki za sobą pociągają, lecz przeciwnie, ułatwiają trawienie, wzmacniają żołądek, nie szkodzą nawet i wtedy, gdy tasiemca niema. — Tasiemiec wraz z głową wychodzi w zniszczonym stanie, dlatego o wzroście powtórnym nie może być mowy.

Poczem poznaje się istnienie wewnątrz tasiemca?

Potem, że sprawia on noszącemu go dokuczliwe boleści, jak kurcze żołądkowe, wymioty, uczucie ścieśnienia brzusznego, jak gdyby kłębek aż do szyi się wznosił, wiatry i wzdęcie w brzuchu, zemdlenie i zawrót głowy, bezkrwistość, brak apetytu lub wielki głód, osłabienie i niechęć do pracy odbijanie się kwaśnem. Kurczenie w brzuchu, złe trawienie, posępność i t. d.; jako zewnętrzne oznaki można nadmienić: podkute oczy, nienaturalną białość białek ocznych, blade oblicze, obsypany język, chudość, nabrzmienie brzucha. — Puszka CuO pigułek za poprzedniem nadesłaniem 7 kor. 65 hal. opłatnie. — Przy zamówieniu uprasza się o podanie wieku.

Doniesienie.

C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie zakupi w miesiącach październiku 1908 aż do lutego 1909 włącznie, razem 3000 ctn. metr. żyta i 3000 cetn. metr. owsa od producentów.

Bliższe warunki są zawarte w wymienionym wyżej magazynie znajdującym się doniesieniu, gdzie i bliższe objaśnienia tak pisemne jak i ustne udzielone być mogą.

w Krakowie 27 września 1908.

C. i k. wojskowy magazyn zaopatrzenia w Krakowie.

Marki jubileuszowe używane kupuję w większych ilościach **i płacę do 350 koron za 100 sztuk.**

Bliższe szczegóły za nadesłaniem marki na odpowiedź pod: **„Lwów. schowek poczt. 31 ng.**

Kto ofrankuje list do mnie, zamiast 10 h. — **jedną 12 halerzy.** otrzyma wzamian pocztówkę illustrowaną 10 hal. wartającą.

5000 zegarków gratis

katalog wysyłam każdemu bez żadnej dopłaty darmo i opłatnie



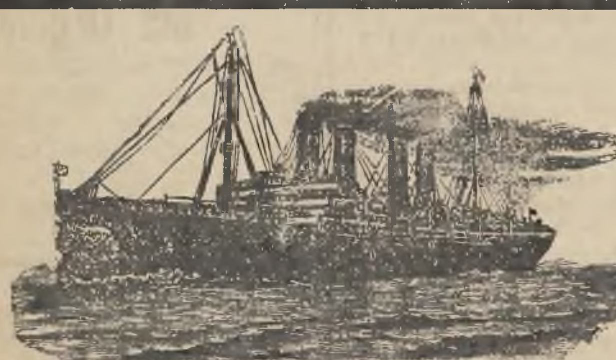
	koron		koron		koron		koron
Rosk.-Patent	3.—	Budzik	2.40	J. Budzik	6.—	Zegar wachadł 70 ctm.	7.—
Srebr. Rosk.	6.—	Tarcza świec.	3.—	z biciem	8.—	z biciem wież.	9.—
Kolej. Rosk.	7.—	z biciem wież.	5.—	z muzyką	10.—	z budzikiem	10.—
Srebrny, po dw. perty	8.—	zegar kuch.	3.—	6 walców	12.—	z muzyką	12.—

Oryginalny **Omega, Schaufhausen, Glashüte, Helios, Amalfa.** c. k. urzędownie kontrolowane od K. 13 — jak również **złote i srebrne przedmioty** po oryginalnych cenach fabrycznych.

etnia gwarancja na piśmie. Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.

Max Böhnel, Wien IV, Margaretenstrasse 27 52 we własnym domu.

Upoważniony taksator i rzeczoznawca. Największa i najstarsza firma założona w r. 1840. — **Katalog z 5000 rycinami darmo i opłatnie.**



w

6 DNIACH do AMERYKI.

Prze prawa pasażerów do

Kanady, Argentyny i Brazylji.

Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.

Falck & Comp.

HAMBURG, BABOISEN 30 g. n.

Korespondencya we wszystkich językach

SPOSOBNOŚĆ!

Z powodu taniego i znacznego zakupna ziarna

KAKAOWEGO

Ceny cukrów zniżone.

½ kgr. Czekoladek i pomadek w kartonie kor. 2·20

„ kgr. czekoladek i pomadeki w ozdobnym kartonie kor. 2·40

„ Czekoladek samych doborowych kor. 3·—

„ kgr. Czekoladek pralinek samych kor. 2.60

JAN MICHALIK

FABRYKA CZEKOLADY

Floryańska l. 45 Telefon nr. 466. 140 0

Ważna wiadomość dla szukających pracy na czas jesieni i zimy.

w Argentynie (Ameryka Połudn.) potrzebni są robotnicy mężczyźni i kobiety do robót w polu od połowy września do kwietnia. Płaca wynosi po 3 korony dziennie, wikt dostatni i mieszkanie. Podczas żniw, jakie tam wypadają w styczniu i trwają do kwietnia; płaca wynosi 5 do 10 koron, dziennie wikt i mieszkanie.

Towarzystwo „Opatrzność“ z każdą liczniejszą partyą posyła dozorcę. Koszt podróży z Krakowa aż na miejsce wynosi około 180 koron.

Wyjazd z Krakowa co tydzień!

Unikajcie Ajentów!

Zgłaszac się do **Towarzystwa „OPATRZNOŚĆ“ w Krakowie, ul. Pawia 2, lub do filij w Oświęcimiu i Jarosławiu.** 1013 0

Kolporterzy i agenci sumienni

mogą na pewno zarobić dziennie do kilkanaście i nawet kilkadziesiąt kor. przyjmując nasze zastępstwo. Warunki ofiarujemy im najlepsze, bardzo wysokie, w największej części wypłacamy natychmiast. Praca nie trudna, gdyż książki nasze bywają wszędzie i chętnie kupowane. Wszelkie szczegóły bezpłatnie. Warunki osobne dla kolporterów i agentów głównych. Zgłoszenia piśmienne adresować tak: (firma tylko po polsku.)

Księgarnia Wydawnicza Polska, Poznań-Posen, W. Garbary 37. 1074 6

Cierpiący na piersi i gardło, astmatycy i chorzy na krtań

Kto pragnie swoje dolegliwości piersiowe i krtani, nawet najuporczywsze, kto swoją astmę, chociażby ona była przestarzałą i wprost nie do wyleczenia — usunąć raz na zawsze, niechaj się zwróci do **A. Wolffsky'ego w Berlinie N. Weissenburgerstrasse 79.** Tysiące podziękowań dają gwarancyę wielkiej siły leczniczej jego kuracyi. Broszury darmo. 1060 VIII

Wyścigi samochodów Petersburg-Moskwa wozy do 14 HP.

Laurin Comp. Klement

686 km. w 13 g. 3'

pierwszy!!

Zastępstwo **Rudawski i Ska,** Kraków, Długa 36, garage Długa 32.